*Paul Berna „Rycerze Złotego Runa”*

Kukulinek wyciągnął kupiony za własne pieniądze notesik. Pierwsza strona była już zapisana. Do pięciuset sześćdziesięciu franków (…) doszły drobne sumki, przynoszone skrupulatnie przez dzieci, którym udało się coś zarobić. Każdy uważał za punkt honoru powiększyć fundusz Mohikanów.

- Norynka jeszcze nic nie wniosła – zauważył bezlitośnie strażnik skarbu.

Koledzy spojrzeli na dziewczynkę. Ta spiekła raka i wyciągnęła uroczyście swoją daninę: mały rulonik zawinięty w żółty papier.

- Jakaś pani dała mi sto franków za to, że odniosłam jej bieliznę do pralni. To wszystko, co udało mi się zarobić. Zmieniłam papierek na drobne: w ten sposób zrobiło się o wiele więcej pieniędzy.

- Co za kretynka! – zawołał Tutuś.

Wszyscy zaczęli na niego parskać. Misia stanęła w obronie maluchów.

- Nie można wymagać od Norynki i od Aniołka, bo to szczawiki – powiedziała łagodnie. – Nie mają naszego doświadczenia życiowego.

- Można by ich wysłać jutro pod kościół, jak ludzie będą wychodzić po mszy – zaproponował żartem Śmieszek.

Kukulinek zapisał sto franków Noryny.

- Podlicz, ile tego jest – niecierpliwił się Karolek.(…)

- Siedem tysięcy osiemset pięćdziesiąt franków – oznajmił uroczystym tonem (…).

Jego słowa padły wśród głębokiej ciszy. Wietrzyk morski i ostatnie promienie zachodzącego słońca wdzierały się, ożywiając tę jaskinię Ali Baby, gdzie rozbójnikami było jedenaścioro dzieci, skorych nie tylko do śmiechu, ale i do dobrych uczynków.

- Co my zrobimy z taką furą pieniędzy? – zapytała Oleńka.

- Jeszcze nie ma powodu mdleć z zachwytu – wzruszył ramionami Karolek. – To drobny szczeniak wobec tego, co musimy uzbierać do końca lipca … Dowiadywałem się u Pastourelle’a i u starego Cadusse’a. Jeżeli Mohikanie nie odbudują przyzwoicie swoich domków, Amoretti wysiuda ich na zbity łeb, a wtedy zostanie im tylko przytułek … Co, chcecie asystować przy tym, jak się wyrzuca staruszków, którzy nic nikomu złego nie zrobili?

- Nie! – wrzasnęły chórem dzieci.

- No to musimy zdobyć dla nich brakujący milion! Mamy na to trzydzieści siedem dni …

- Milion – wyszeptał przerażony Aniołek.

- Tak, milion. Jeżeli dobrze się do tego weźmiemy, nie będzie to trudniejsze niż zdobycie ośmiu stówek przez trzy dni.

- No, no, nie zalewaj Karolku – mruknął Tutuś, patentowany leń.

- Wcale nie przesadzam! Patrz, co nam dziś przynieśli Rudzielec z Franusiem. Gdyby codziennie tyle nałowili, to moglibyśmy się bić piętami po plecach …

(…) Kukulinek jeden podniósł rękawicę, choć musiało go to kosztować niemało wysiłku.

- Phi – powiedział z pogardą. – Ja jednak więcej jestem wart od funt kłaków! Mam w swojej kolekcji bardzo rzadki znaczek, wyceniony w ostatnim katalogu na osiemdziesiąt tysięcy franków. Ten znaczek należy do mnie, jest moją własnością … Kto da więcej? (…)

- Ta – ak? To bardzo intersujące, Kukulinku! – powiedział serdecznie obejmując ramieniem chłopca. – A dlaczego nie miałbyś go sprzedać, miły Kukulinku? – pytał dalej Karolek głosem słodkim jak miód.

- Nigdy w życiu!- zawołał tamten, wydzierając się z objęć kolegi.(…)

- Kukulinku, sprzedaj znaczek! – zawył chór szatanów z Port – Biou.

- To spisek! – jęknął chłopak, szukając gorączkowo wyjścia z sytuacji.